

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

ZAWDZIĘCZASZ ŻY-  
CIE TWOJE BOGU I  
LUDZIOM. JESTEŚ ICH  
DŁUŻNIKIEM. DŁUG  
SWÓJ MASZ SPŁACIĆ  
W WIELKIEJ MIŁOŚCI  
BOGA I LUDZI.

Ks. Prymas Wyszyński  
do młodzieży

Nr. 48 (82)

Niedziela, 27 listopada 1960

Rok II

## Tydzień Miłosierdzia

Drodzy Rodacy,

Każdy z Was rozumie, że nikt z ochotą nie wyciąga ręki. Każdemu, kto by to nie był, przykro jest prosić o wsparcie. Jeśli to w tej chwili czynię i proszę Was o pomoc Drodzy Rodacy, to tylko dlatego, że proszę nie dla siebie, ale dla wszystkich, bo proszę o pomoc na akcję duszpasterską, charytatywną, społeczną, naszej — Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Jeśli dawniej przed wojną ta zbiórka na „Tydzień Miłosierdzia” była raczej symbolicznym wyrazem łączności wszystkich wierzących, polskich emigrantów, to obecnie z chwilą opanowania naszej Ojczyzny przez komunistyczną Rosję, której przywódcy postanowili zniszczyć Kościół i wszelką religię w świecie, ta zbiórka jest podstawą naszej działalności.

Piszę jasno i otwarcie, że bez tej Waszej pomocy, Polska Misja Katolicka we Francji nie byłaby w stanie w dzisiejszych warunkach utrzymać na dotychczasowym poziomie swej pracy duszpasterskiej — charytatywnej — organizacyjnej — społecznej.

Dziś więc, zupełnie odcięci od ojczyźnego Kraju, który nam dawniej pomagał, musimy sobie sami dać radę.

Zwracam się więc do Was Drodzy Rodacy z całym zaufaniem, że tak jak w poprzednich latach tak i w tym roku — Zbiórka na „Tydzień Miłosierdzia” znajdzie zrozumienie i całkowite poparcie u wszystkich Rodaków bez wyjątku.

Dotychczas nie było takiej kolonii polskiej we Francji, któraby nie złożyła swej ofiary na ten cel, jak to było widać po tych pokwitowaniach, które ogłaszamy w „Głosie Katolickim”. Wszyscy pamiętali o słowach Pana Jezusa naszego Zbawiciela: „Coście uczynili jednemu z tych moich braci

najmniejszych, mnieście uczynili”. (Mat. 25, 40).

Toteż z głębi serca dziękuję wszystkim organizacjom, tym ofiarnym Rodakom, którzy co roku, nie żałując ni czasu ni sił i narażając się na różne przykrości, idą

jednak od domu do domu, aby jak najlepiej przeprowadzić tę zbiórkę w swojej kolonii.

Dziękuję gorąco i serdecznie wszystkim Kompaniom Wartowniczym Polskim, które  
(Dokończenie na stronie 4)





## ADWENTOWA TESKNOTA

Rozśpiewamy się znowu adwentową tęsknotą... parafrazując w naszych pieśniach kościelnych słowa wielkich patriarchów i proroków, którzy na setki lat przed przyjściem Mesjasza wypowiedzieli całą treść swych dusz w nieśmiertelnej, bo boskiej poezji: „Niebios, roś spuszczajcie z góry, Sprawiedliwego wylejcie chmury...”

Ale może ktoś postawi zasadnicze pytanie: Czy wolno nam jeszcze dziś powtarzać te słowa? Przecież Zbawiciel przyszedł już na świat. Nie można tęsknić za tym co się już ma! A jeżeli już mamy tęsknić, to chyba za powtórnym jego przyjściem, w dzień sądu ostatecznego, kiedy to ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego i Pan Jezus przyjdzie dopełnić naszego odkupienia, wskrzeszając prochy ciał naszych do nowego, uwielbionego życia.

Dla lepszego zrozumienia całej treści słowa „adwent” (adventus — przyście) musimy w niej rozróżnić potrójną rzeczywistość: Pierwszy adwent, przyście, Chrystusa miało miejsce 2000 lat temu niespełna, kiedy „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami”, by wykupić grzeszną ludzkość z niewoli zła, przywrócić jej stan sprawiedliwości i świętości przez pojednanie jej z Bogiem. Drugi adwent, to przyście Chrystusa do poszczególnych dusz — przyjęcie Go przez wiarę, chrzest i inne sakramenty święte. Trzeci zaś adwent, to koniec historii ludzkiej, jej ostateczne wydarzenie, kiedy Chrystus przyjdzie jako sędzia żywych i umarłych.

Jeżeli w pierwszych dwóch adwentach bronił Chrystus sprawy ludzi, to w trzecim będzie bronił sprawy Bożej — oddzieli dobrych od złych, aby dać nagrodę jednym i ukarać drugich.

Właśnie w tej trzeciej perspektywie, bardzo niewygodnej dla grzeszników, stawia nas dzisiejsza Ewangelia. Będzie to dzień „gniewu i pomsty, łez i strachu” dla złych — i pierwszy dzień radosnej i wiecznej wiosny dla dobrych.

Pierwszy adwent ludzkości już się skończył. Chrystus raz i po wszystkie czasy stał się naszym Zbawicielem przez Wcielenie, śmierć i zmartwychwstanie swoje. Drugi adwent mamy przeżyć osobiście, a do trzeciego zbliżamy się wszyscy nieubłaganie!

Nasza adwentowa tęsknota sytuuje się między pierwszym i trzecim adwentem. Jeżeli czynimy naszymi gorące słowa tęsknoty proroków Starego Przymierza, to nie po to, by się sztucznie myśla przenosić w zamierzchłe czasy, ale po to, aby sobie przyswoić ich treść i postawić sobie jasno problem konieczności Zbawiciela dla nas samych.

Słowo już stało się Ciałem i rozbiło swój namiot wśród nas, ale czy zamieszkało w nas? Naturalnie jesteśmy ochrzczeni, to znaczy wszczepieni w Jego życie Boże, uczestniczymy mniej lub więcej świadomie w misterium Jego Ofiary mszy św., przyjmujemy Go

od czasu do czasu w komunii świętej, ale czy rzeczywiście jest On z nami — albo raczej, czy rzeczywiście my jesteśmy z Nim? To inna sprawa!

Gdyby tak dziś stanął wśród nas herold Chrystusa, Jan Chrzciciel, mógłby śmiało rzucić nam w twarz wymówkę: „Pośród was stanął ten, którego wy nie znacie” Jan 1, 26

Albo jeżeli Go znamy, to czy gorzej serce nasze słuchając Jego życiowych wskazań? Być może, że podobni jesteśmy do Kreteńczyków o których pisał święty Paweł: „Utrzymują, że Boga znają, ale uczynkami swymi tego się zapierają, do żadnego dzieła dobrego niezdolni.” Tytus 1, 16

Dlatego, by przeżyć osobiście tęsknotę za Zbawicielem, trzeba najpierw zdać sobie sprawę z tego jak daleko odeszło się od Niego, trzeba uświadomić sobie przegniły stan naszego sumienia i pragnąć Lekarza dusz naszych. W gruncie rzeczy, z naszej winy, Bóg jest daleko od naszych myśli, słów i uczynków.

Przez tęsknotę adwentową za Odkupicielem, ma się stać w sercu każdego z nas, co już raz stało się w wielkich dziejach świata. Bóg sam przez usta proroków podsuwa nam natchnione i gorące słowa, zdolne przetopić lód naszych dusz w gorące łzy żalu i wzburzyć w nas fale tęsknoty.

Ale ta tęsknota nie obudzi się w huku, gwarze i hałasie rozbawionych ulic... szukajmy więc ciszy domów Bożych...

Jeżeli złożą nas do grobu bez oglądania zbawienia świata, to tylko z naszej winy, bo Pan przyszedł i teraz stoi blisko nas! „Veni Domine Jesu” — przyjdź Panie Jezu! Oto nasze adwentowe westchnienie. Wyraża ono i naszą tęsknotę za Nim i nasze osobiste zaproszenie Go. ef.

### EWANGELIA

#### NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

według św. Łukasza 21.

Onego czasu: rzekł Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk narodów od grozy szumu morza i nawałności. I ludzie będą schnąć od strachu i oczekiwania tych rzeczy, przychodzących na cały świat; albowiem moci niebieskie poruszone będą. A wtedy ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem. A gdy to dzieć się pocznie, spojrzycie, a podnieście głowy wasze: bo zbliża się odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: spojrzycie na figę i na wszystkie drzewa. Gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że lato jest blisko. Tak i wy. „gdy ujrzycie, że się to dzieje, wieźcie, że blisko jest królestwo Boże”. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten naród, aż się wszystko spełni. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

# Dlaczego „aż do śmierci”?

„CO BÓG ZŁĄCZYŁ, CZŁOWIEK  
NIECH NIE ROZŁĄCZA”

Z przysięgi ślubnej wynika druga norma: małżeństwo nie może być rozerwalne, wszak nowożeńcy mówią: „iż cię nie opuszczę aż do śmierci”, kapłan asystujący uroczystości potwierdza zawarty związek: „co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza”.

Na straży tej wierności stoi miłość, która ma być trwałą, że św. Paweł stosuje do niej porównanie: „Mężowie! Miłujcie żony wasze, jak Chrystus umiłował Kościół i wydał samego siebie, aby go uświęcić” (Ef. 5, 25-26). Skoro łączność Chrystusa z Kościołem jest wieczna i nierozrwalna, to i związek małżeński powinien trwać tak długo, jak długo jest możliwy w ludzkich stosunkach, tzn. do śmierci jednego z małżonków. Jak nie można rozdzielić Kościoła od Chrystusa, tak nie można rozdzielać męża od żony.

Potrzebę składania tak trwałej i wiernej przysięgi potwierdzają najnowsze zdobycze psychoterapii i psychologii woli, a mianowicie dowiodły one doświadczalnie, że mocne i zdecydowane postanowienia wywołują siły psychiczne w jednostce, pobudzając ją do opanowania zmysłów i nie uleganiu pokusom. Uroczysta przysięga budzi właściwość woli, jaka nazywa się determinacją. Ona — jeśli jest odpowiednio silna, według wyników współczesnych badań naukowych, dysponuje do wykonania zamiarów, decyzji, postanowień oraz innych podobnych aktów woli. A przecież wzajemnie składana przysięga w obliczu Boga i świadków stanowi mocny i świadomy akt woli, łatwiejszy do realizacji, że wsparty działaniem łaski, o którą nowożeńcy proszą: „Tak nam dopomóż Panie Boże Wszechmogący w Trójcy Jedyny i wszyscy Święci”.

MONOGAMIA — FUNDAMENTEM  
KULTURY

W przysiędze składanej przed ołtarzem młodzi ślubują sobie wzajemnie uczciwość małżeńską, a więc tym samym nierozrwalny związek jednego mężczyzny z jedną kobietą. Krytyka nieubłaganie atakuje tę formę małżeństwa, jako przestarzałą.

Tymczasem monogamia nie jest wymysłem ludzkim, ale wyraźnym nakazem Bożym, odpowiadającym naturze ludzkiej. Małżeństwo monogamiczne jest najstarszą formą małżeństwa, o czym mówi Pismo św. Starego i Nowego Testamentu. Bóg stworzył jednego mężczyznę i jedną kobietę i połączył ich węzłem małżeńskim.

Słowa Pisma św. potwierdzają badania etnologiczne które wykazały, że rodziny pierwotne były monogamiczne. Był czas, że nauka uznawała monogamię za najdoskonalszą, ale nie najstarszą formę małżeństwa. Współcześni uczeni wykazali niezłomie, że najstarszą formą małżeństwa u wszystkich ludów była imonogamia, że wielomęstwo i wielożeństwo nastąpiło później jako wynik powikłania stosunków ludzkich. Jeden z najznakomitszych psychologów W. Wundt, w swej wielotomowej „Voelkerpsychologie”, wykazał, że nie kultura stworzyła monogamię, ale monogamia jest fundamentem i zasadniczym warunkiem kultury. Dlatego nie można jej odrzucić. Rodzina w formie monogamicznej może i powinna być komórką uporządkowanego życia społecznego. Ta okoliczność ugruntowuje powagę i szacunek należny kobiecie.

Na drugi zarzut, że w rodzinie monogamicznej nie można dochować wierności w małżeństwie, najstarszy kodeks moralny odpowiada, że można, pod warunkiem „abstine, sustine!” — „powstrzymaj się i wytrwaj!”

Psychologiczna znajomość genezy grzechu wyjaśnia, że od pragnienia do czynu — droga bardzo krótka. Istotą grzechu

jest decyzja woli. Kto dobrowolnie zajmuje się niemoralnymi myślami, kto zezwala na takie pragnienia, ten stanął na pochyłości, na której nie można się zatrzymać. Proces fizjologiczny rozwija się następująco: świadomie pobudzona wyobraźnia podrażnia system nerwowy, a ten odpowiednio ośrodki zmysłowe, które prowadzą do czynu — taka jest fizjologia grzechu.

KATOLICYZM NIE OD ŚWIĘTA

Małżeństwo ma podwójne cele: prokreację (potomstwo) i wzajemną pomoc, którą trzeba pojmować, jak to głęboko ujął Mickiewicz: „Tam tylko doskonałe jest małżeństwo, gdzie jest ciągła obopólna praca”. Znakomity profesor i niemniej znakomity dostojnik Kościoła, Tihamer Thot, uzasadnił psychologicznie osiągnięcie szczęścia w małżeństwie. Gdy mu młoda panna zadała pytanie: „Jak może szczerzy katolik znaleźć się w małżeństwie” odpowiedział: „Jeden człowiek nie może go odnaleźć, ale może go odnaleźć dwoje ludzi, dwoje naprawdę religijnych ludzi”.

Ponieważ z małżeństwa poczyną się nowe życie — Kościół nieugięcie broni ślubu kościelnego, który jest sakramentem. W zmiennych nastrojach czasu samo przyrzeczenie ludzkie nie wystarcza, skuteczne staje się dzięki łasce sakramentu.

Kościół zna tragedie wynikłe z niedobrych małżeństw, ale zna również skutki jeszcze tragiczniejsze, gdy ten związek jedna ze stron przerywa, dlatego „przeszkody” do małżeństwa, to wynik nie tylko doświadczeń wielowiekowych, ale głęboka troska o szczęście ludzkości. Powszechnie stwierdzamy, że życie kulturalne opiera się na życiu rodzinnym, że kulturę zawdzięczamy rodzinie monogamicznej, to też rozumiemy, że Kościół stając w obronie wierności przysięgi małżeńskiej apeluje do ludzkiej godności „Synów Bożych”.

Doc dr Władysława Mielczarska

## TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 27 LISTOPADA  
Pierwsza Adwentu  
Św. Maksyma, mnicha.

PONIEDZIAŁEK, 28 LISTOPADA  
Bł. Zdzisława.

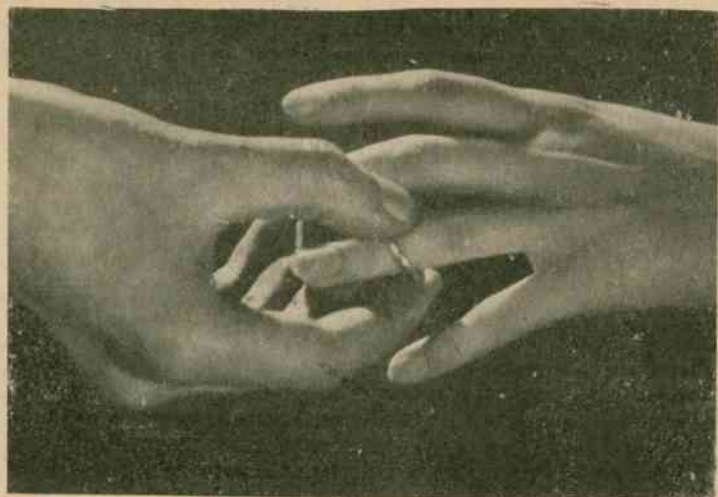
WTOREK, 29 LISTOPADA  
Św. Saturnina, Biskupa.

ŚRODA, 30 LISTOPADA  
Św. Andrzeja, apostoła.

CZWARTEK, 1 GRUDNIA  
Św. Natalii.

PIĄTEK, 2 GRUDNIA  
Św. Bibiany, Dziewicy i Męcz.

SOBOTA, 3 GRUDNIA  
Św. Franciszka Ksawerego.



Współczesny człowiek zawładnął żywiołami, słusznie szczyci się zwycięstwem nad siłami materialnego świata. Kościół broniąc instytucji małżeńskiej odwołuje się do czysto psychicznych właściwości człowieka, do radości, jaka płynie z poszanowania ludzkiej godności w sobie samym i małżonku oraz z opanowania i władania sobą.

## TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

(Dokończenie ze strony 1)

re co roku, tak poważną sumą wspierającą tę zbiórkę; jak też dziękuję i tym rozrzuconym pojedynczo Braciom-Rodakom, którzy sami wysyłają swoje datki do naszych polskich gazet z prośbą, aby te ofiary zostały przekazane do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

Przy boku Polskiej Misji Katolickiej we Francji, stoi tak zwana — **Rada Misji** — do której wchodzi, wszyscy Księża Dziekani, Ks. Sekretarz Generalny Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, Ks. Kapelan Kongresu Polonii Francuskiej, a na czele stoi Opiekun Emigracji Polskiej w świecie J. E. Ks. Arcybiskup Józef Gawlina. Ta Rada Misji ma prawo kontroli i wglądu, czy zebrane pieniądze zostały użyte na te cele, na jakie zostały złożone.

Ostatnio, na prośbę Ks. Rektora niżej podpisanego, zebrała się ta Rada Misji w dniu 12 stycznia bieżącego roku w Paryżu i po przedłożeniu przez Księdza Rektora rachunkowego sprawozdania, zatwierdziła rachunki, o czym napewno czytaliście w naszych piśmach polskich.

Wiem dobrze, że nie wszystkich stać na to, aby ofiarować choćby jedną godzinę swej pracy, ale za to wszyscy mogą w tym okresie adwentowym zanieść przed tron Boga, wspólną jałmużnę modlitwy na intencję naszej Emigracji we Francji, by Bóg pozwolił zjednoczyć wszystkich Rodaków pod wspólnym sztandarem służby dla Boga i Ojczyzny.

Nie możemy złożyć żadnej ofiary, to jednak możemy się modlić o nawrócenie błądzących, o ducha zgody, wiary i miłości. Możemy się modlić o odwrócenie od polskich dusz niebezpieczeństw jakie płyną ze wschodu z tych zakłamanych światopoglądów nowoczesnego pogaństwa. To także są uczynki miłosierdzia.

Każdy więc Polak-katolik może jeśli zechce, spełnić zachętę Pana Jezusa: „Coście uczynili jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnieście uczynili”.

Jak więc co roku oddaję Drodzy Rodacy w Wasze ręce tegoroczną zbiórkę z tą nadzieją, że przyjmiecie ją ochotnym polskim sercem, aby skorzystać z tej okazji i wyróżnić przez złożoną ofiarę na „Tydzień Miłosierdzia”, niejedne długi, jakieście zaciągnęli wobec swych bliźnich i wobec Boga.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. (Mat. 5, 7).

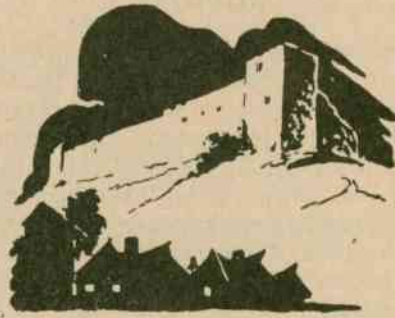
Paryż, w pierwszą niedzielę Adwentu 1960.

**Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny**  
Dyrektor  
Polskiej Misji Katolickiej we Francji

\* \*

P. S. — Ofiary uprasza się nadsyłać do Polskiej Misji Katolickiej czerwonym przekazem na konto pocztowe C.C.P. 1268-75 Paris — 263-bis, rue St-Honoré. Albo złożyć u polskiego Księdza Proboszcza, który prześle ofiary złożone do Misji.

# Z POLSKI



„POLSKA 60”

Z okazji przypadającego na rok bieżący stulecia ukazania się pierwszego polskiego znaczka pocztowego, otwarta była w dniach od 3 do 11 września w salach Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie wielka międzynarodowa wystawa filatelistyczna „Polska 60”.

Wśród ponad ośmiuset eksponatów nadesłanych z około 50 krajów wystawione były m. in. zbiory królowej angielskiej Elżbiety II i kardynała Spellmana z Nowego Jorku.

W dziale kolekcji motywowych duży sukces odniosły zbiory znaczków o motywach religijnych. Z tytułowany „Litania” zbiór Zdzisława Białasza i Bernarda Stępczyńskiego z Poznania nagrodzony został medalem srebrnym — połączonym i specjalną nagrodą.

Srebrny medal uzyskał zbiór „Księga Ksiąg — Pismo Święte, nadesłany przez prezydenta światowego Związku Filatelistów Zbierających Znaczki o Motywach Religijnych pod wezwaniem św. Archanioła Gabriela — Józefa F. Aumanna z Wiednia.

Zbiory „Pax Hominibus Bonae Voluntatis” O. Grahma z Norwegii i „Motywy religijne na polskich znaczkach pocztowych T. Doroziały z Poznania — wyróżnione zostały przez Międzynarodowe jury medalami brązowymi — posrebrzanymi, a „Madonna na znaczkach” E. Picka z Austrii — medalem brązowym. Dyplom otrzymała M. Krupińska z Warszawy za eksponat „Rok Maryjny 1954”.

### SUKCES LEKARZY WROCLAWSKICH

Po zmuśnionych i długotrwałych próbach laboratoryjnych zespół lekarzy wrocławskich i stacji krwiodawstwa opracował metodę otrzymywania fibrynogenu — preparatu z krwi, zawierającego najważniejsze składniki powodujące jej krzepliwość. Lek ten — sprowadzany dotychczas z zagranicy — ma ogromne znaczenie w zapobieganiu silnym krwotokom.

### W DĘBICY PRODUKUJĄ OPONY

Dębickie Zakłady Przemysłu Gumowego produkują w tej chwili 29 rodzajów opon do samochodów „Warszawa”, „Lublin”, „Wołga” i „Wartburg” oraz do taboru konnego. Obecnie dobiega końca rozbudowa zakładu. Wykańczana jest olbrzymia hala produkcji opon motocyklo-

wych i rowerowych. Pozwoli to na wyprodukowanie w najbliższej 5-letniej 45 milionów opon do rowerów i motocykli. Przewodzone są również prace nad zastosowaniem w produkcji opon włókna nylonowego w miejsce dotychczas stosowanego zwykłego płótna.

### NIE POSKĄPILI OFIARY KRWI

40 Franciszkanów z Niepokalanowa oddało bezpłatnie swą krew na cele szpitalnictwa. Pobrana od nich krew w ilości 10 litrów służyć będzie na potrzeby szpitali całego województwa warszawskiego.

### REWIZJE NA PLEBANIACH

Przybyłe na Zachód osoby podają, że reżimowa Bezpieka przeprowadzała w ostatnich tygodniach w szeregu miejscowości Polski rewizje nie tylko na plebaniach oraz w mieszkaniach organistów, ale również i w zakrytych kościołach. Według oświadczeń agentów UB powodem tych rewizji były poszukiwania nielegalnej prasy katolickiej „szmuglowanej” rzekomo z zagranicy.

Ostatnio również coraz częściej zdarzają się wypadki prowokacji podczas nabożeństw. Przeważnie rozpoczynają się one od głośnych rozmów i śmiechów nieznanymi prowokatorów, przybyłych z innych miejscowości. Gdy księza i wierni wzywają milicję, nie chce ona interweniować, a jeżeli nawet aresztują sprawców zajęć, nie chce podać skąd przybyli i przeważnie wypuszcza ich tego samego dnia na wolność.

### „CARAVELLE” NA TRASIE PARYŻ — WARSZAWA

Francuskie towarzystwo lotnicze „Air France” wycofało z dniem 1 listopada br. samoloty łukowe na trasie Paryż - Warszawa. Zastąpiły je wyłącznie odrzutowce typu „Caravelle”. Będą one latać dwa razy w tygodniu z Paryża do Warszawy oraz raz w tygodniu z Paryża do Warszawy przez Pragę.

### RELIKWIARZE OFIAROWANE PRZEZ OJCA ŚWIĘTEGO

W czasie pobytu w Rzymie J. E. ks. Biskupa dra Bolesława Kominka, ordynariusza wrocławskiego, Ojciec Święty Jan XXIII ofiarował i wręczył dwa duże, pięknie zdobione relikwiarze w kształcie Monstrancji. Znajdują się w nich relikwie św. Piusa X. Relikwiarze przeznaczone zostały dla Wyższego Seminarium Duchownego pod wezwaniem św. Piusa X oraz dla katedry wrocławskiej.

### DUSZPASTERSTWO DLA GŁUCHONIEMYCH

Od dłuższego czasu prowadzone jest na terenie Przemysłu duszpasterstwo dla głuchoniemych. W każdą niedzielę o godz. 9 odprawiana jest Msza św. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, w czasie której wygłaszane zostaje kazanie przez ks. T. Wieloboka. Zarówno Msza św. jak i kazanie tłumaczone są dla głuchoniemych przy pomocy migów.

# PAJDA CHLEBA

Autor po kilku miesiącach pobytu w więzieniu Montelup.ch w Krakowie przbywa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Listopad 1941 r. był w Oświęcimiu ciężkim miesiącem. Ludzie gnęli jak muchy...

11 LISTOPADA 1941 ROKU

(Ciąg dalszy)

Na przekór wszystkim prognozom obozowych przepowiadaczy pogody — mróz zleżał. Wiatr uciekł w beskidzkie góry i było dość ładnie. Ranki wprawdzie były mroźne, lecz w ciągu dnia leniwe bo leniwe, ale zawsze słonko pokazywało nam swoje jesienne liczko. Nie można było powiedzieć, że jest ciepło, ale tak małe wówczas mieliśmy wymagania, że każdy cieszył się i był zadowolony, kiedy na południe mógł wyprostować obolałe członki i to w słonku. Ze słońcem zjawiała się jakaś cisza i niecodzienny nastrój, który w psychice obozowej stwarza z jednej strony niczym nie uzasadniony optymizm, z drugiej jednak lęk i obawę przed czymś, co niespodziewanie spadnie na obóz.

I tak się też stało.

Trwożne „parole” (tak w obozie nazywano krążące wśród nas niesprawdzone pogłoski) obiegały obóz i spędzały tak zasłużony sen z powiek niejednego więźnia, zwłaszcza Polaka.

Nieubłaganie biegły owe dni listopadowe i serca nasze napelniały się gorączkowym strachem.

Zbliżał się jedenasty listopada.

Wezwano do Oddziału Politycznego tych, którzy byli w obozie po raz wtóry przesłuchiwanymi przez Gestapo sądeckie, tarnowskie i, zdaje mi się, częściowo krakowskie, w pierwszych dniach czerwca 1941 roku. Było to niewinne i grzeczne sprawdzanie danych osobowych i nic więcej. To nam wystarczyło, by się zorientować w sytuacji i zawyrokować między sobą o losie naszych kolegów.

Delikatnie, by niczym nie ostabić w nich ducha, po raz nie wiadomo który przedyskutowaliśmy wszystkie dane oskarżenia Gestapo i zgadywaliśmy kary: karna kompania lub rozstrzelanie. Niestety! nasze przypuszczenia były za uczciwe, za sentymentalne. Jednym słowem, niepoprawni marzyciele Słowianie zetknęli się z nieubłaganą rzeczywistością teutońską.

A twarde wiadomości z Politycznego co do losu przesłuchiwanym przeciekały do nas w całej swej nagiej rzeczywistości. Z uśmiechem na ustach a szarpającym bólem w sercu podchodziliśmy do nich nie ze słowami pociechy, bo tej nie potrzebowali, ale nieśliśmy im ciężko „zorganizowanego” papierosa, własną porcję kiełbasy czy ćwiartkę fasowanego chleba. Sam nie wiem, czemu ta forma współczucia wydawała nam się najlepsza.

Tych, o których losie wiedzieliśmy wcześniej, było około stu. Dobry Bóg i tak zwana złota alejka była niemy świadkiem ich świętej spowiedzi, którą przede

mną odprowadzali. Wtedy już bez żadnej obawy wewnętrznej, całkiem wyraźnie ujawniłem się jako ksiądz.

Tak! Tych chwil nie zapomnę chyba nigdy.

Choć przejdą lata, choć nie wiem jakie jeszcze zawieruchy przejdą nad moją głową i jakie mi Opatrzność przeznaczy życie, to wiem na pewno, że nigdy nie będę się bardziej czuł księdzem katolickim, niż wtedy, na tej złotej alejce w Oświęcimiu.

Może te słowa, dzisiaj łzami przeze mnie pisane, będą dokumentem dumy narodowej dla rodzin tych, którzy zginęli jedenastego listopada 1941 roku, rozstrzelani osobiście przez raportfuehrera Palicza.

Mnie i księdza Władka P. z Bunu podawano sobie z rąk do rąk.

Sądeczanie — to moi koledzy gimnazjalni.

Serdeczna góralska bracia.

Jeszcze dzisiaj mam łzy w oczach, gdy we wspomnieniu widzę tych chłopaków, jak dumnie, z godnością, z istic góralskim honorem szli śmiało na spotkanie ze śmiercią.

Szli po żołniersku!

Szli po żołniersku, bo wszyscy byli członkami podziemnej organizacji Z.W.Z.

Dziesiątego listopada po apelu wieczornym otrzymali zawiadomienie przez pisarzy blokowych, że rano mają się zgłosić do Oddziału Politycznego.

Krótko zegnaliśmy się wieczorem.

— Pozdrów, jak wyjdiesz, moją matusię.

Proszę cię, zaopiekuj się dziećmi — okrutnie mi ich żal — taki drobiazg...

— Daj znać swojej siostrze, a ona zawiadomi moją żonę.

Takie były ich ostatnie słowa do nas... Proste, niewyszukane, bez cienia egzaltacji czy patosu: słowa, co zwykle z trudnością przechodzą przez gardło; słowa narzmiące ukrytym bólem, troską nie o siebie, ale o najbliższych, zostawionych na pastwę germańskiej bestii. Sen długo nie przychodził tej nocy na pozostałych przyjacielu.

Ranek jedenastego listopada, kiedy tyl-

ko poblady światła reflektorów, wstał piękny, dostoyny.

Jeszcze jeden uścisk dłoni i krótkie: Trzymaj się, bracie! — kończyło pożegnanie.

Tak i ty, Władku, przyjacielu z ławy szkolnej, nieodstępny towarzyszu gier futbolowych i młodocianych wypraw leśnych, skromny nauczycielu ludowy, dzielny poruczniku rezerwy i Pułku Strzelców Podhalańskich... oszczędź po nagrodę wieczną do Pana Zastępów.

Napracowałeś się i utrudziłeś bardzo.

Władysław Zydkowicz...

— Adam! Ty przetrzymasz! Ty wyjdiesz na pewno! Jak będziesz w Sączu, powiedz mej żonie, że... po Bogu i Ojczyźnie... ją tylko kochałem... Chłopca niech dobrze wychowa! On musi mnie pomścić! Tu masz płatek róży, com dostał od niej... Do końca był zawsze ze mną... Siedem marek pięćdziesiąt i portmonetkę dasz jej na pamiątkę, Adam!... — łzy kręca się w oczach — No, daj jeszcze gęby... Pomódł się czasem za mnie!

I gong apelowy rozłączył nas. Jeszcze podniosłem rękę i absolucja towarzyszyła mu w ostatniej drodze...

W królikarni, gdzie razem z Władkiem ostatnio pracowałem, grobowy panował nastrój. Nawet kapo z zielonym winklem, zawodowy złodziej, i rotenfuehrer, jego przyjaciel, nie próbowali zaczynać rozmowy. Nikt przy karmieniu królików nie wyjadał zamarniętych ziemniaków czy nawet smacznej i tak przez nas poszukiwanej marchewki. Machinalnie czyściłem królika, a duszą byłem przy nich. Teraz ich wyprowadzają — tak, już dziewięta.

Słońce ciekawie zagląda nam do okien. Ogrodnicy przechodzą z kosząmi kompostowej ziemi. Z Holzhofu dochodzą jednostajne uderzenia siekier, przeplatane krzykiem czy jękiem bitego więźnia.

Dziesiąta...

De profundis clamavi ad Te Domine, Domine exaudi vocem meam...

Wieczne odpoczywanie racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki...

Kałuże rozlanej krwi...

Pflegerzy wloką nagie ciała — ładują na wozy...

Skrzypią koła... uginają się osie...

Czerwona krew znaczy ślady obozowego pogrzebu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Jeśli chcesz spędzić ŚWIĘTA BOZEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU wśród najbliższych w Polsce — zwróć się czym prędzej do

**POLSKIEGO BIURA PODRÓŻY GRALLA**

LENS (na przeciw dworca) Tel. 867 i 731

Tam dowiesz się wszystkich informacji o wycieczce do Polski, organizowanych na okres jednego miesiąca z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

CENA BILETU (wraz z wizami tranzytowymi):

**Lille — Poznań i z powrotem NF 225**

Zapisy przyjmują:

Biuro Podróży Gralla — Face la Gare — LENS (P. de C.)

Café Bal Paloma — rue Ch. Marlard — BRUAY-en-ARTOIS (P. de C.)

## Ludzie są tacy

■ **Półowa kosztów.** — Do kasy podchodzi Szkot i daje kasjerowi jeden penny. — Mam zarezerwować panu miejsce? — pyta kasjer.

— Nie — mówi półgłosem Szkot — to jest dla pana. Za chwilę przyjdę z żoną i powie nam pan, że wszystkie bilety są wyprzedane.

■ **Rozbrajająca szczerść.** — Dziennik nowojorski zamieścił takie ogłoszenie: „Ostrzegam wszystkich przed czekami podpisanymi moim nazwiskiem. Oświadczam, że nie mam żadnych pieniędzy w banku i czeków nie wystawiam, chyba że jestem tak pijany, iż nie zdaję sobie sprawy z tego co robię.

■ **Ptaki niebieskie.** — Znamy tę przypowieść ewangeliczną, zachęcającą do dbania przede wszystkim o Królestwo Niebieskie, a wszystko inne będzie nam przydatne. Z powątpiewaniem odnosimy się do fejs rady. A jednak zdarzyło się niedawno Polakowi z Belgii, który przed rokiem wybrał wolność i był bez grosza, że w momencie najbardziej koniecznym zdobył potrzebną sumę. Jak?

Wygrał na loterii...

Zmartwiło to bardzo niezwykłych ludzi. Uradowało wzamian redaktora „Głosu Katolickiego”, o którym szczęściarz, a zarazem wierny czytelnik naszego tygodnika, nie zapomniał.

■ **Apetyt.** — W ciągu jednej godziny ludzie na kuli ziemskiej zjadają 35 milionów kg chleba i 25 milionów kg ziemniaków oraz wypijają 50 milionów filiżanek kawy. W tym samym czasie ludzie czytają 60 milionów egzemplarzy różnych gazet.

■ **Od przybytku głowa nie boli.** — Stare to i znane nie tylko w Polsce, ale i na emigracji powiedzenie. A że mówię o loterii, przypominam sobie ostatnie wielkie ciągnięcie loterii we Francji nazywane „Arc de triomphe”.

Mój znajomy prawie że nie kupuje biletów loteryjnych. Dwa tygodnie temu jednak był zmuszony zmienić banknot pięciotysięczny. Zrobił to u sprzedawczyni biletów loteryjnych, która przy tej okazji namówiła go do kupienia dziesiątki losu. I o dziwo — na ten los padła wygrana pół miliona franków.

Historia ta jednak zakończyła się prozaicznie. Koń bowiem, jak z platonicznym spokojem stwierdził szczęśliwy rodak „nawalił”. Z sumy tej otrzymał tylko 6 tysięcy.

Ale... od przybytku głowa nie boli...

■ **Precz z lustrami.** — Długo zastanawiano się, w jaki sposób zwiększyć przepustowość zawsze przepełnionych łazni tokijskich. W końcu wynaleziono sposób: z wszystkich szatni usunięto lustra. W rezultacie kobiety opuszczają kabiny przeciętnie 8 minut wcześniej, mężczyźni — 3 minuty.



Wszyscy potwani są urokiem śpiewu KSMP z Havru

Po kilku dniach ulewy niedziela 6 listopada wstawała słoneczna, uśmiechnięta. Przy zabytkowym kościele Matki Boskiej mondevilskiej zaczynają zbierać się Polacy. Są wśród nich ci, co mieszkają tuż obok na tzw. „Plateau” Giberville-Mondeville-Colombelles, są goście z Potigny wraz z dużą grupą dzieci, które pani Klatka ubrała w przepiękne stroje narodowe, jest nawet autobus z Havru, skąd przybyło tamtejsze KSMP.

Nieopodal świeci świeżą bielą swoich ścian nowy dom parafialny. Wystawiła go dyrekcja kopalni dla potrzeb polskich na skutek starań podjętych przez duszpasterza Polaków w Normandii ks. Franciszka Zajęca.

Obok domu parafialnego stoi duża sala kryta nieprzemakalnym brezentem. Posiada ona podłogę drewnianą, scenę i zdolna jest pomieścić kilkaset osób. Kręcą się w niej i koło niej w roboczych jeszcze ubraniach pp. Walczak, Paleczny, Staszak, Kurandy, Sochacki, Janaszak, Koper, Kurczewski i inni. Oni to, nie zwracając uwagi na ulewny deszcz poprzednich dni zaczęli stawiać tę salę. Dziś są dumni ze swego dzieła, bo jest gdzie urządzić akademię popołudniową.

Przy garnkach krzątają się zabiegliwie członkinie Bractwa Żywego Różańca z prezeską p. Fałkowską na czele przygotowując bankiet i bufet.

Tymczasem punktualnie o godz. 11-ej przybywa ks. Prałat Kwaśny. Wręcza mu kwiaty mała Danusia Sochacka, ubrana w strój krakowiarki. Ksiądz Prałat wita się z prezesem Komitetu

# Polacy

Parafialnego, p. Kurandy, z miejscowymi działaczami, z p. Barylakiem, prezesem SPK z Potigny, z p. Martą Klatką — opiekunką dzieci z Potigny, z p. Teofilem Padło — opiekunem KSMP z Havru, z miejscową nauczycielką polską, p. Gałkowską, z merem miasta Mondeville, z francuskimi inżynierami — pp. Janssens, Mercier i Dromer, z skarbnikiem PZK p. Staszczkiem, który przybył w towarzystwie młodzieży KSMP z Dourges, z p. Ligmanowskim, oddanym działaczem katolickim z Fraix-Marais i innymi.

Mszę św. celebrował Prowincjał Misjonarzy Oblatów, ks. Henryk Repka, w szczelnie wypełnionym kościele, przy czym lud śpiewał pełną piersią przy akompaniamencie organ, na których grał p. Jan Kurczewski. Miało się wrażenie, że się jest w Polsce, w swojej rodzinnej parafii. Bardzo wielka liczba wiernych przystąpiła do Stołu Pańskiego.

W prezbiterium zajęło miejsca duchowieństwo w osobach ks. superiora P. Kurdy z La Ferté-sous-Jouarre, ks. dyrektora K. Stolarka z Paryża, ks. proboszcza J. Pakuły z Marles-les-Mines, ks. proboszcza B. Jarka z Dourges, ks. misjonarza R. Dudy z Valenciennes oraz francuskiego proboszcza, ks. Ackermana. Obok ołtarza stanęły poczty sztabandarowe; do Mszy św. służyli mi-



Piękne stroje narodowe dzieci normandzkich są ich dumą

# w Normandii

nistranci w krakowskich strojach.

Płomiennie kazanie wygłosił ks. Prałat Kwaśny, który nawiązując do trudnej sytuacji religijnej w Polsce nawoływał do jedności i wytrwałości w wierze ojców.

Po Mszy św. formuje się pochód. Wszyscy udają się do nowego domu parafialnego. Poświęca go Ks. Rektor Przewodniczący Komitetu Parafialnego, p. Kurandy, wita gości francuskich przemówieniem w języku francuskim. Jest jeszcze lampka wina i następuje przerwa obiadowa. Przybyłych z daleka Komitet Parafialny podejmuje obiadem.

Kiedy popołudniu wchodzimy na salę widzimy ją zapchaną do ostatniego miejsca. Są tacy, którzy muszą odejść od kasy, bo niestety nie ma ich już gdzie pomieścić.

Program jest urozmaicony i budzi wśród obecnych żywe zainteresowanie.

Występują oczywiście przede wszystkim młodzi. A więc dzieci starannie ubrane w narodowe stroje i świetnie przygotowane przez p. Kłatkową z Pottigny wykonują szereg pieśni i z dziecięcym entuzjazmem tańczą poloneza, mazura i krakowiaka.

KSMP z Hawru ze swoim dyrygentem zachwyca widownię dobrą postawą, jednolitym umundurowaniem i dobrym wykonaniem szeregu pieśni pod batutą swego dyrygenta p. Padło. Wszystkim bardzo się podoba ten ciekawy również moment, kiedy p. Padło chórowi podaje głosy na swoim srebrzystym saksofonie.

Młodzież z KSMP Mondeville przygotowała się pod kierownictwem p. Zofii Gargol i odtńczyła z gracją poloneza i kujawiaka.

Do łez jednak rozśmieszył salę świet-



**Ks. Prał. K. Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji przemawia**

ny zespół KSMP z Dourges dwoma skeczami p.t. „Dyrektorskie kłopoty” i „Ciapcius”.

Porwany ogólną atmosferą jaka panowała na sali, stary emigrant, p. Ziemia poprosił o głos i zadeklamował piękny wiersz p.t. „Tęsknota za Ojczyzną”.

Do poważnych również punktów akademii należał wykład miejscowej nauczycielki polskiej, p. Gałkowskiej na temat wychowania dzieci w duchu polskim. Przemawiał nadto ks. Rektor Kwaśny, ks. Prowincjał Repka, dyrektor „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej”, ks. Stolarek, p. Piskorski z ramienia „Narodowca”, p. Staszczuk w imieniu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego i p. Domański, członek zarządu głównego SPK.

Pod sam koniec akademii Polacy z Mondeville wręczyli swemu proboszczowi w dowód uznania za dotychczasową pracę wspaniałe kielichy.

Dla Polaków, którzy brali udział w uroczystości, dzień ten będzie tematem rozmów na długo. My, którzy bierzemy udział w wielu imprezach emigracyjnych, musimy podkreślić doskonałą organizację uroczystości, wielką ofiarną normandzkich Polaków, którzy z niespotykaną gdzieindziej gotowością i ofiarnością stanęli u boku swego proboszcza, ks. Zajęca, by wszystko przygotować jak najlepiej; a potem duży udział dzieci i młodzieży. Dlatego kończymy ten reportaż okrzykiem pełnym uznania:

„Niech żyją Polacy z Normandii!”

F.T.

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Serenada o Aniele Stróżu.** — W ramach audycji polskich Radia Francuskiego został nadany w poniedziałek 14 listopada rano wywiad ze studentami z Polski biorącymi udział w Międzynarodowym Festiwalu Studentów w Grenoble. Wywiad zakończyła „Serenada o Aniele Stróżu” odśpiewana przez zespół polski, nagrająca się z uczuciem religijnych katolików. Nic więc dziwnego, że wśród słuchaczy polskich w północnej Francji wywołała niesmak i oburzenie.

Nie dziwi nas dobór piosenki, bo reżym dba o to, by zagranicę wysyłać swoich pewnych ludzi, a więc ateuszów i komunistów przede wszystkim. Nie można jednak wybaczyć kierownictwu audycji polskich, że ten „numer” puściło na antenę.

■ **Długoletni organista.** — Kiedy przybyłem na salę parafialną w Lens w niedzielę 13 listopada, gdzie odbywała się wieczornica z okazji święta patrona młodzieży św. Stanisława Kostki — trafiłem akurat na moment składania życzeń imieninowych popularnemu w Lens organistcie p. Stanisławowi Surmie, oddanemu przyjacielowi naszego tygodnika.

Panu Surmie będziemy musieli poświęcić kiedyś więcej miejsca na łamach naszego pisma, bo jest to zasłużony działacz, który w przyszłym roku będzie obchodził 45-lecie swojej pracy organistowskiej na emigracji.

■ **Probostwo - konsulat.** — P. Wolski, który jako prezes Komitetu Jubileuszowego w Hersin-Coupigny składał ks. Edwardowi Kędzierskiemu życzenia w imieniu parafii polskiej, powiedział mi przy stole, że kiedy w latach dwudziestych ks. prałat Helenowski duszpasterzował w Bruay-en-Artois — ogonki ludzi czekały na swoją kolejkę celem załatwienia swoich spraw osobistych. Ks. Helenowski miał podobno znacznie więcej interesantów, aniżeli konsulat.

■ **Pobożny pilot.** — Wśród wspomnień jubileuszowych ks. E. Kędzierskiego, proboszcza z Barlin, odświeżono te czasy, kiedy piloci polscy z Anglii składali wizyty ks. Jubilatowi. Wśród nich był jeden, którego dobrze pamiętają starsze osoby bo codziennie rano był na Mszy św., w której od początku do końca uczestniczył w postawie klęczącej.

■ **Komuniści troszczą się o katechizm.** — Konsul reżimowy zwrócił się do jednego z księży polskich we Francji z propozycją odbycia rozmowy na temat rozpoczęcia lekcji katechizmu w jednej miejscowości, w której dotąd polskiego katechizmu nie ma. Dziwna rzecz, że te same czynniki chcą na emigracji popierać to, co w Polsce ze wszystkich sił zwalczają.

Omega



**Barwna grupa dzieci normandzkich przed kościołem**

# Akcja Katolicka Mężów w parafii

(Ciąg dalszy z nr-u poprzedniego)

Pierwszym zadaniem Męża Katolickiego będzie jego wyrobienie osobiste. „Kto chce innym grać pobudkę do życia, musi sam w sobie posiadać życie” — powiadają nasi wieszcz. Należy więc starać się o przekonania głębokie, dotyczące naszej Wiary św. i o rzetelną praktykę obowiązków katolika. Już sama postawa zdecydowanie katolicka budzi szacunek i jest naprawdę „postolstwem”. Poglębienia życia katolickiego należy szukać w regularnym przystępowaniu do Sakramentów św., a pomocnym do tego będą Misje i Rekolekcje św., jakie w parafii od czasu do czasu mają miejsce. Znam stowarzyszenia Mężów, które praktykują Spowiedź i Komunię św. miesięczną, a raz w roku starają się mieć specjalnie dla nich przeznaczone Rekolekcje. Jest to przykład godny naśladowania.

Akcja Katolicka stanowa musi poznać swoje pole działania i stawiać sobie konkretne cele, jakie chce osiągnąć. Do tego wielce pomocne są dni wymiany myśli, jakie niektóre okręgi urządzają. Tylko silne przekonania i świadomość potrzeb dadzą potęgę działania.

Pierwszym polem działania Męża Katolickiego będzie jego rodzina. Nie mało trzeba tam ofiar, żeby wszystko grało i żeby panowało błogosławieństwo Boże, dlatego że rodzina żyje po bożemu. Autorytet ojca rodziny ma pod tym względem wielkie znaczenie. Jego szczególną troską będzie dobre wychowanie dzieci w bojaźni Bożej i miłości bliźniego. Unikając tyranii i starając się zrozumieć potrzeby i aspiracje młodego pokolenia, trzeba je jednak zahartować do życia, a wobec tego nie pozwalać na wszelkie zachcianki, zaprawiać do pracowitości i kontrolować po-

stępowanie. Mówiąc o tym problemie ostatnio, ks. kardynał Leger, prymas Kanady nie zawahał się powiedzieć, że dzisiaj dużo jest przestępczości wśród młodzieży, która często wędruje za kraty więzienia, chociaż nieraz jej miejsce powinni zająć niedbali rodzice. Osobisty przykład będzie jeszcze najlepszym środkiem wychowawczym. Pewien starzec, zapytany w jaki sposób tak dobrze wychował swych synów i córki, odpowiedział: „Nie wymagałem od nich nigdy więcej, jak od samego siebie. Nie naganiałem ich do pacierza ani do Kościoła, ani do Sakramentów św., ale mówiłem: chodźcie dzieci, zmówimy razem pacierz, pójdziemy na Mszę św., pójdziemy do Spowiedzi, pomożemy naszym bliźnim, nie będziemy czynili nic złego!” Taka była moja metoda wychowawcza. A dzieci rozumiały, że moje rozkazy przychodzą z przekonania.

Akcja Katolicka nie może jednak ograniczać się tylko do rodziny. Musi ona oddziaływać również na społeczeństwo. Takim czynnikiem bardzo dodatnim będzie już, jak powiedzieliśmy wyżej, przykład naszego życia. Często wszakże trzeba będzie czegoś więcej. Nieraz wypadnie zabrać głos, żeby obronić sprawę katolicką kłamliwie lub złośliwie przedstawioną. Innym razem wystarczy może, zależy to od wycucia, tylko nasze milczenie, które będzie wymownie świadczyło o tym, że nie zgadzamy się z takimi poglądami. Często takie szkodliwe mowy przeciw Kościołowi pochodzą z ust ludzi bez specjalnych przekonań, którzy tylko chcą popularność, a bierność innych i uśmiech pobłażania są dla nich zachętą. Odpowiednia reakcja łatwo zgasi ich werwę, a

nawet jadowite ataki prawdziwych wrogów zmusi do poszanowania naszych opinii.

Mężowie Katoliccy mają też swoją rolę do odegrania w organizacjach znajdujących się na ich terenie i do których należą. Trzeba tam baczyć, żeby te organizacje były owiane duchem katolickim i nie bać się zabrać głos, jeśli od tej linii one odstępują. Bywa nieraz, że najlepsi katolicy unikają zebrań, gdzie spodziewają się trudności i bronią się wszelkimi siłami przed przyjęciem urzędów, wymagających pewnej odpowiedzialności. Mąż katolicki, jeśli ma odpowiednie do tego zdolności, nie powinien bać się zaangażować w pracy społecznej, bo tam może dużo dobrego zrobić i tchnąć ducha katolickiego. Zdarza się nieraz, że katolicy są kierowani przez ludzi bez oblicza, dlatego, że nie potrafili się złączyć, albo poświęcić dla sprawy.

Popierając organizacje katolickie, Mężowie katoliccy specjalną roztoczą pieczę nad młodzieżą i jej stowarzyszeniami, jakimi są K.S.M. i Krucjata. Trzeba tu nie mało taktu, bo są to stowarzyszenia niezależne, zarządzające się same, nie lubiące wobec tego, żeby im ktoś rozkazywał. Ale często potrzebują one pomocy w najprzeróżniejszej formie. Tej pomocy należy im udzielić. Wiem, że niektórzy Mężowie katoliccy prowadzą Krucjatę, pomagają młodzieży, ćwiczą z nią teatry, ułatwiają uroczystości. Tego właśnie młodzi od nich się spodziewają.

Mężowie Katoliccy rozumieją, jakie znaczenie dla przyszłości ich dzieci ma szkoła katolicka, której wpływ rozciąga się na całe życie. Dlatego z przekonaniem będą ją popierać. Nie powinna im jednak być obojętną również szkoła polska, gdzie dzieci, poprzez język ojczysty uczą się nie tylko miłości ojczyzny, co już jest cnotą, ale dziedziczą tradycje narodowe, które naszym wychodźcom są tak pomocne w prowadzeniu uczciwego życia według zasad Chrystusowych.

Z tego też tytułu prasa katolicka i polska zasługuje na specjalne poparcie. Dzisiaj bowiem w każdym domu spotyka się piśma, często nie liczące się z moralnością i które jadem swym zatrują starych i młodych. Należy dołożyć wszelkich starań, żeby w domach polskich, gdzie mniejsza jest jeszcze kontrola jak u Francuzów, były jasne pod tym względem pojęcia i żeby znalazło się piśmo polskie i katolickie, które będzie krzepiło dobrym słowem i zarazem przypominało kraj rodzinny i przyzwyczajało do języka ojczystego. Mężowie Katoliccy z Barlin, którzy zajęli się osobiście kolportażem „Głosu Katolickiego”, z całą pewnością spełnili nie łatwy uczynek idący po linii Akcji Katolickiej.

Jest rzeczą ogromnej wagi, żeby Mężowie Katoliccy mieli zapatrywania zarówno polityczne jak i obyczajowe zgodne z zasadami Wiary św. i żeby tak słowem, jak i postawą swą potrafili wpływać na

(Dokończenie na stronie 9)



Niewiasty Nazaretu u studni. Jak za czasów adwentu Chrystusa...



# między nami kobietami...

## ZIOŁA W KUCHNI

**MAJERANEK.** — Stanowi wymarzoną i raczej popularną przyprawę do pieczeni wieprzowej. Natarta majerankiem (również wewnątrz) gęś lub kaczka smakuje tak, jak smakować powinna. Szczypta majeranku uszlachetnia smak wielu zup. Flaki bez majeranku są czymś okropnym. Podnosi on smak wielu pieczeniowych, tłustych sosów, nawet tych, do których podajemy śmietanę. Francuzi przyprawiają majerankiem potrawy z fasoli, szczególnie gdy w skład ich wchodzi mięso lub kiełbasa. Zawsze pamiętajmy o majeranku przy pieczeniu dziczyzny.

**MIĘTA.** — Malutki listek mięty wspinał się ożywia ciężkie sosy pieczeniowe.

**MNISZEK LEKARSKI.** — Niesłusznie lekceważony jako pospolite zielsko. Jego młode listki o przyjemnym, lekko gorzkim smaku, stanowią wiosną cenny dodatek do sałaty. Posiada własności lecznicze, pobudza apetyt i sprzyja wiosennej przemianie materii.

**NASTURCJE.** — Tej bezpretensjonalnej, wdzięcznej roślince, krzewiącej się bujnie na każdej glebie, zawdzięczamy nie tylko przyjemnie pachnące, żywe w barwie kwiaty. Młode listki nasturcji są aromatycznym, bardzo za granicą cenionym dodatkiem do sałatek (zwłaszcza sałaty zielonej), niedojrzałe owoce zaś, gdy je zamarynujemy z dodatkiem oliwy, mogą z powodzeniem zastąpić kapary.

**ROZMARYN.** — Listki rozmarynu są ozdobą ślubnego wianka. Nie każdy wie natomiast, iż dodane do pieczeni baraniej (tylko nie za dużo!) uszlachetniają jej aromat, przytłumiając przez wielu ganiomy swoisty zapach baraniny.

**RZODKIEWKA.** — Tym razem mowa będzie tylko o młodych listkach, których nie należy bezmyślnie wyrzucać, lecz zużytkować je jako wartościowy dodatek do sałaty.

**SZAŁWIA.** — Przeważnie używamy jej do płukania przy zapaleniu okostnej. Mo-

ze dlatego zapach szałwii kojarzy się nam odruchowo z... bólem zęba. Spróbujcie jednak dodać parę listków szałwii do pieczeni cielęcej, baraniej, pieczonego drobiu (gęsi i kaczki), do sałaty i sosów — koniecznie zaś do smażonego węgorka — a przekonacie się, że jest to nie tylko „ziołko apteczne”. Suszonych listków szałwii używamy w zimie do mięsa i ryb. Szałwia posiada ponadto rozliczne własności lecznicze, m. in. łagodzi nadmierną fermentację w jelitach, ułatwiając trawienie „ciężkich” potraw. Parę listków wrzuconych do gotującej się zupy ziemniaczanej, jarzynowej lub grochówki daje natychmiastowy, niezawodny efekt. Starożytni mawiali: „Contra vim mortis — crescit salvia in hortis”, nasi przodkowie zaś twierdzili, że „u kogo szałwia w ogrodzie — tego śmierć nie ubodzie”.

**SZCZAW.** — Zielone listki szczawu wprowadzają nową nutę do sałat i mizerii, urozmaicają też smak szpinaku — dodane w proporcji 1 do 3. Użyte w niewielkiej ilości, ożywiają smak zup wiosennych.

**SZCZYPIOREK.** — Drobnoposiekany ma niemal uniwersalne zastosowanie. Posypuje się nim sałaty, potrawy z jaj, do daje do zup, sosów, twarogu, posypuje ziemniaki i chleb z masłem.

**PIETRUSZKA.** — Posiekana zielona nać pietruszki ma podobnie szerokie zastosowanie jak szczypiorek. Jest wyjątkowo bogata w witaminę C. Stanowi też efektowną, zdrową i jak najbardziej jadalną dekorację półmisek.

**TYMIANEK.** — Drobne posiekane listki tymianku to godna najgorętszego polecenia, tania i zdrowa przyprawa do mięs, różnych rodzajów ragouts oraz pomidorów.

**WAŻNE:** — Do siekania i krajania ziół należy używać ostrych noży wyłącznie ze stali nierdzewnej. Krajać na płycie porcelanowej lub szklanej, nigdy na desce, która wchłania najcenniejsze soki.

Maria LEMNIS

### WIEDZIEĆ NIGDY NIE ZAWADZI WYPŁASZANIE MYSZY

Ponieważ myszy nie znoszą zapachu liści oleandru, rumianku dzikiego i dziewanny, łatwo się ich pozbyć przez sypanie do mor w których się gnieźdzą, ususzonych i utłuczonych liści tych roślin.

### NIE BĘDĄ SIĘ POCIŁY

Okulary, które w chłodnej porze roku zachodzą parą, nie będą się pociły, jeśli przed wyjściem na ulicę, przetrzemy szkła gliceryną z mydłem i wyczyścimy miękką szmatką.

### NIEESTETYCZNY WYGLĄD RĄK

Aby usunąć plamy na rękach od nikotyny, co bardzo nieładnie wygląda — należy zmywać je przy pomocy waty następująco sporządzonym płynem: 15 g alkoholu, 10 g kwasu cytrynowego i 5 g gliceryny. Płyn należy dobrze wymieszać.

### DŁUGOTRWAŁE PONCZOCHY

Najlepiej zakonserwujemy poręczochy nylonowe, jeśli codziennie będziemy je płukać w letniej wodzie. Piorąc trzeba unikać tarcia, należy je tylko wygnatać. Takie poręczochy są trwałe w noszeniu.

### ZELÓWKI NIE DO ZDARCIA

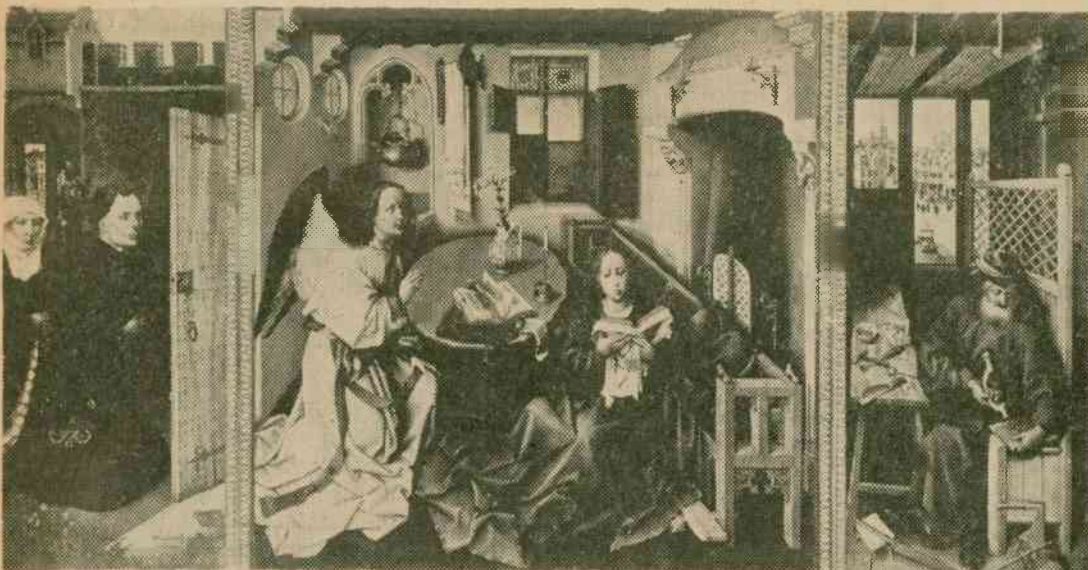
Gdy chcemy, aby podeszwy w nowych butach starczyły nam na dłużej, musimy je utrwalić. W tym celu smarujemy je na gorąco zagotowanym olejem lnianym, tak długo, aż skóra przestanie wchłaniać olej. Gdy obuwie trochę przosimy, zabieg ten należy powtórzyć. Tak wzmocnione podeszwy nabierają podwójnej trwałości.

(Dokończenie ze str. 8)

opinię, dalecy od tego, żeby sami dać się uwieść na manowce.

Wreszcie Mężowie Katolicy nie zapomną, że ich zadaniem jest przedłużać akcję duszpasterza. Dlatego będą zawsze otaczali go szacunkiem i bronili jego charakteru kapłańskiego, bez względu na jego osobowość. Co więcej, w miarę możliwości przyjdą mu chętnie z pomocą. Jest pewnym, że gdyby katolicy świeccy lepiej rozumieli swą rolę, nie trzeba by było takich doświadczeń, jak księża robotnicy.

Kapłan polski na emigracji może szczególnie jest przeciążony, bo musi zajmować się najprzeróżniejszymi rzeczami. Ludzie świeccy, świadomi, jakiej sprawie służą, mogliby często go wyręczyć i wzmocnić jego akcję. Dzisiaj nastają czasy, gdzie maszyny zastępują ludzi i skracają im czas pracy. Mówi się dużo o godziwym wykorzystywaniu czasu wolnego. Mężowie katolicy mogą odegrać pewną rolę, organizując, albo pomagając Księdzu do zorganizowania takich godziwych rozrywek, jak teatry, akademie, wieczorki, czy nawet uczciwe zabawy, które będą odciążały od zabaw podejrzanych. Musimy stwierdzić, że Polska Akcja Katolicka dużo zrobiła w życiu emigracyjnym. Często musiała oddawać świadectwo Chrystusowe i czuła odpowiedzialność za Kościół. Była według słów Piusa XI „tą cenną pomocą w ciężkich czasach”. Niech więc idzie naprzód na drodze raz obranej, świadoma swych celów i coraz lepiej przygotowana do pracy. Chodzi o najwyższą sprawę, dla której warto się poświęcić.



Oczekiwanie przyścia Chrystusa (Adwent) dobrze charakteryzuje powyższy obraz

## Ks. Kwaśny sieje nienawiść do Polski

Ktoś komu jesteśmy wdzięczni, przysłał do naszej Redakcji gazetkę miesięczną, którą wydaje francuska partia komunistyczna w języku polskim.

Wynajęli sobie jakiegoś komunistę polskiego pochodzenia, aby pisał po polsku i wprowadzał w błąd naszą Emigrację we Francji. Ten to komunistę polskiego pochodzenia, który nie miał nawet odwagi podpisać swoich kłamstw, napisał w 23 numerze tej gazetki, taki artykuł: „Ks. Kwaśny sieje nienawiść do Polski, ponieważ na Walnym Zebraniu Bractw Różańcowych w Lens powiedział ten Rektor Polskiej Misji Katolickiej, że jeszcze nigdy nie było takiego prześladowania na ziemiach Polski, jak obecnie”.

Tymczasem, pisze ten niewierzący komunistę polskiego pochodzenia, tysiące Francuzów i Polaków, którzy byli w Polsce ludowej stwierdzają jednoznacznie, że kościoły są przepelnione i żadnego prześladowania nie ma. Wobec tego ks. Kwaśny szerzy kłamstwa co do rzekomych prześladowań i sieje nienawiść do Polski.

Udaliśmy się z tym artykułem do ks. Prałata Kwaśnego, prosząc o wyjaśnienie.

Ks. Prałat Kwaśny od razu podkreślił, że komunizm to nie jest Polska. Polska to ziemia święta naszych ojców, to nasz ukochany Naród, a komunizm sowiecki jest przybłądą na tej świętej ziemi naszych Ojców i ten co zwalcza bezbożny komunizm nie występuje przeciw Polsce, ale przeciwnie broni jej przed najazdem nowoczesnego pogaństwa idącego ze wschodu. My tu na Emigracji kochamy Polskę z całego serca i staramy się jej służyć według naszych możliwości, ale wszyscy tak samo jak 95 procent naszych braci w Kraju, zwalczamy bezbożny komunizm, który przyniósł ze sobą prześladowanie wiary i niewolę polityczną.

— To jest prawdą, że mówiłem o tych prześladowaniach w Lens i nie tylko w Lens, ale mówię o nich wszędzie, gdzie mam okazję przemawiać.

— Ale proszę Ks. Rektora, ten komunistę pisze, że w Polsce nie ma prześladowania religii, że kościoły są pełne.

— Owszem kościoły są pełne, cały naród

chodzi się modlić do Boga o jakiś wielki cud wyzwolenia z niewoli sowieckiego komunizmu.

Jak narazie władze komunistyczne boją się zakazać chodzenia do kościoła. To by musiało doprowadzić do poważnych rozruchów o których w całym świecie byłoby głośno, a tego komuniści się boją. tego nie chcą.

Przekonali się po tym krwawym stłumieniu wolnościowego ruchu robotników na Węgrzech, że jakieś 30 proc. komunistów opuściło partię, bo dopiero po tej zrodni, dokonanej na ulicach Budapesztu, wielu komunistom otworzyły się oczy i zrozumie-li, że Prezydent Francji miał rację, kiedy mówił, że Rosja Sowiecka jest dziś najgorszego typu państwem imperialistycznym i kolonialnym. Woła niby o wolność dla innych narodów, ale sama podbiła i zamieniła w swoje kraje kolonialne nawet kraje Europy, jak Węgry, Czechy, Bułgarię, Rumunię, Litwę, Estonię i naszą Polskę, która ma za sobą tysiąc lat historycznego istnienia jako kraj wolny. I nie tylko w Polsce, ale w tych wszystkich krajach podbitych komunizm sowiecki prześladowuje kościoły i dąży do wyniszczenia religii.

— A jednak proszę Ks. Rektora, ten komunistę polskiego pochodzenia pisze, że konstytucja Polski ludowej gwarantuje wolność wyznania religii.

— W republikach komunistycznych taka gwarancja jest wierutnym kłamstwem, mającym na celu oszukanie naiwnych ludzi. Dziś zresztą w te gwarancje komunistyczne nikt nie wierzy. Nawet ten wynajęty komunistę do pisania po polsku, nie wierzy, bo przecież jest we Francji i nie jest ślepy, to widzi, że ta francuska konstytucja dając gwarancję wolności wyznania religii, dotrzymuje słowa. Nawet my obcokrajowcy korzystamy z tego prawa, i mamy tu organizacje katolickie i czysto religijne. Mamy Bractwa Różańcowe, Organizacje Polek, Mężów Katolickich, mamy dzieci w Krucjacie, mamy młodzież w KSMP, w Sokole itd.

A jak jest w Polsce Ludowej z tą gwarancją konstytucyjną? Wszystkie te organizacje zostały rozwiązane i gdyby ktoś odważył się je zakładać, grozi mu więzienie albo obóz. Zresztą każdy konsul i każdy ambasador z poza tej żelaznej kurtyny musi stwierdzić, że komunizm ma w swoim programie zniszczenie religii. Czyżby ten komunistę polskiego pochodzenia był rzeczywiście tak ograniczony w sprawach komunistycznych, iżby nie wiedział o tym, że to sowiecki komunizm ogłosił, że religia to jest opium, czyli trucizną dla ludzi. Napewno o tym wie, i pisząc, że nie ma prześladowania religii w krajach komunistycznych, kłamie świadomie.

— Jeszcze jedno pytanie stawia sobie ten komunistę, proszę ks. Prałata. Skąd ks. Kwaśny czerpie swoje wiadomości?

(Ciąg dalszy nastąpi)

REDAKCJA



### ROZWIĄZANIE KONKURSU Z NR-U 45

(6 listopada 1960)

Jesteśmy szczerzy. Nie spodziewaliśmy się tak licznego udziału naszych Drogich Czytelników w konkursie „znawców” ojczysty. Zachęceniu, przystępujemy do dalszego...

Ale przed tym jeszcze podamy do wiadomości, że drogą losowania nagroda przypadła młodej Polce z Sallaumines — Fr. Modrzakowskiej. — Trafnych rozwiązań było naturalnie wiele więcej. Rzeczywiście zdjęcie przedstawiało Dziezdziniec Arkadowy na Zamku Wawelskim.

Nie gniewając się na los, który nie przyniósł Ci tym razem szczęścia, zgadnij: co przedstawia obok zamieszczone zdjęcie?

Za trafną odpowiedź — nagroda książkowa drogą losowania.

# Życia emigracji

## ŚWIĘTO PATRONA MŁODZIEŻY W POŁNOCNEJ FRANCJI

Uroczystość św. Stanisława Kostki została podkreślona uroczystymi obchodami zwłaszcza przez młodzież spod znaku KSMP.

W Lens, w kościele św. Elżbiety, ks. dyrektor Lewicki i ks. profesor Strużek głosili trzydniowe rekolekcje dla młodzieży całego okręgu przez 3 dni poprzedzające uroczystość.

Na sumie w niedzielę 13 listopada młodzież gromadnie przystąpiła do Stołu Pańskiego. Po południu w sali parafialnej miała miejsce akademія z referatem prezesa miejscowego KSMP dha Nygi, śpiewami i udanymi inscenizacjami oraz skeczami wykonanymi przez młodzież.

W Bruay-en-Artois trzydniowe rekolekcje dla młodzieży głosił ks. Boryczko. W sam dzień święta patronalnego odbyły się uroczyste nabożeństwa w kaplicy polskiej, w kościele św. Barbary i w Divion połączone z odnowieniem przyrzeczeń KSMP i krucjaty.

Sala parafialna w Bruay była przepelniona w czasie popołudniowej akademii. Program wypełniły występy działwy i młodzieży KSMP.

W tym samym czasie podobna akademія odbyła się w sali Domu Polskiego w Divion, w której przepiękne występy dały dzieci przygotowane przez Siostrę Klarę. W programie była również sztuka o św. Stanisławie Kostce.

KSMP Waziers obchodziło w tym dniu 32-gą rocznicę założenia stowarzyszenia. Na Mszę św. stawily się przeto sztandary wszystkich miejscowych stowarzyszeń i sztandar KSMP z Frais Marais. W czasie Mszy św. przyjęto do stowarzyszenia siedem nowych druhen. Młodzież licznie przystąpiła do Stołu Pańskiego.

Atrakcją popołudniowej akademii była sztuka Fredry „Damy i Huzary” poza doskonałym występem 4-głosowego chóru z akompaniamentem orkiestry. Podkreślić trzeba dobre opanowanie pamięciowe ról i piękne stroje

Ministranci z Evin-Malmaison w tym dniu urządzili uroczystość poświęcenia swego proporca.

W czasie popołudniowej akademii dwudziestu ministrantów z Evin i Dourges, wszystko chłopcy na schwał powitali gości i wykonały zbiorową deklamację „Pod Twym sztandarem, Panie!” oraz szereg piosenek, których nauczyli się na kursie ministrantów w Stella-Plage. Następnie odegrały sztukę z życia św. Stanisława „Do wyższych rzeczy stworzony jestem”. Reżyserował p. Łapczyński. KSMP Dourges wystąpiło z humoreską „Cierpliwość

ma swoje granice”. Ponadto wyświetlono film o Polsce i o Lourdes. Całość zorganizowana była w oparciu o miejscowe KSMP, które przygotowało całą uroczystość wspólnie z miejscowym proboszczem, ks. Bernardem Jarkiem.

## SREBRNY JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI KS. PROBOSZCZA E. KĘDZIERSKIEGO

Parafie polskie Barlin i Hersin Coupigny święciły ostatnio srebrny jubileusz kapłaństwa swego proboszcza, ks. Edwarda Kędzierskiego. O uroczystości tej zamieścimy w przyszłym numerze obszerny raport.

## DZIEŃ EMIGRANTA W PARYŻU

Wyznaczony przez episkopat francuski „Dzień Emigranta” znalazł swój wymowny i pełny wyraz w kościele polskim. Przedstawiciel episkopatu francuskiego bp. Menager, sufragan diecezji wersalskiej oraz sekretarz Akcji Katolickiej na Francję, w geście pełnym symbolu jedności i katolickości wszystkich dzieci Bożych, udzielił w dniu tym święceń subdiaconatu ks. Krzysztofowi Kozakiewiczowi. W uroczystości tej uczestniczyli przedstawiciele nuncjusza, ks. bpa Rupp'a, dyrektorzy Katolickich misji emigrantów Serbii, Słowenii, Włoch, Węgier, Hiszpanii i Rumunii oraz reprezentanci ambasad różnych krajów.

Oczywiście było i seminarium polskie z jego pełnym zasług rektorem ks. prał. Banaszakiem, dzięki którego pracy cały szereg młodych kapłanów pracuje dla wychodźstwa.

Konsekrator zwracając się na zakończenie do przepelnionego wiernymi kościoła rzekł: „Wielką radością dla biskupa francuskiego jest święcić Polaka. Mszę św. odprawiłem w intencji Polski i wspaniałego episkopatu polskiego wraz z jego duchowieństwem i całym narodem. W nich widzę, że „On nas wybrał”. Dlatego spokojny jestem. Dlatego Kościół ten nigdy nie miał, nie ma i nie będzie miał strachu. Bo Chrystus jest z nim.”

Gorący, modlitewny śpiew obecnych licznych wiernych potwierdzał słowa biskupa.

## ZASZCZYTNA NOMINACJA

Znany szerokim rzeszom emigracji polskiej, ks. Biskup Jan Rupp, delegat Episkopatu francuskiego dla spraw emigrantów,

## Abonament

### możesz opłacić :

w Francji : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii : Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii : J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

został mianowany członkiem Komisji Soboru Powszechnego dla Spraw Biskupów i Rządów Diecezjami. Sekretarzem generalnym tej komisji jest ks. Arcybiskup Józef Gawlina.

Z okazji tak zaszczytnego wyróżnienia Wydawnictwo nasze składa Księdzu Biskupowi nasze gratulacje.

## ODNOWIONY LOKAL STUDENTÓW POLSKICH

Na 4, rue de l'Odeon od dawna tętni życiem. Miłe grono studenckiej młodzieży polskiej wilo sobie własne gniazdo. Pod natchnieniem prezesa Pohdana Serafina ucząca się polska młodzież żeńska i męska realizowała śmiały i nowoczesny plan własnego lokalu, który byłby tak atrakcyjny, by przyciągał młodych. Cel, wydaje mi się, osiągnięto.

W sobotę, dnia 19 listopada 1960 nastąpiło otwarcie. Szereg miłych gości, doceniających trudne położenie studującej wychodźczej młodzieży polskiej z jednej, a ważność tej sprawy z drugiej strony, było obecnych na uroczystym otwarciu.

Należy się spodziewać, że w nowych warunkach Stowarzyszenie Studentów Polskich we Francji znajdzie możliwości rozwoju, starszemu zaś społeczeństwu polskiemu uprzytomni ich obowiązki w stosunku do „przyszłości Narodu”.

AVENUE — CINÉMONDE — OPÉRA — CAPRI

To, czego dotychczas nie ośmielono się pokazać

“ MEIN KAMPF ”

Krwawe lata z życia

ADOLFA HITLERA

NAJBARDZIEJ TAJNE DOKUMENTY KINEMATOGRAFICZNE

Z ARCHIWÓW NAZISTOWSKICH

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

ODNOWA



## PARYSKIEGO KSMP



Wionęło nowym duchem w gronie polskiej młodzieży paryskiej. Nie tyle chodzi o powiększenie się liczebne szeregów KSMP, co jest objawem samorządnym i normalnym, gdy duch jest zdrowy, młodzieńczy, pełen entuzjazmu.

Właśnie wewnętrzna odnowa kadr Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Paryżu jest cechą zwracającą dziś uwagę. Znalazła ona swój wyraz w patronalnym święcie św. Stanisława Kostki dnia 13 listopada.

Już całe tygodnie przed tym zbiórki były ożywione. Przygotowano specjalny ceremoniał przyrzeczeń, ćwiczone śpiewy.

W wigilię święta młodzież zebrała się wieczorem w kościele. Nabożeństwo, spowiedź, omówienie w szczegółach ceremonii — wszystko to wprawiło młodych w uroczysty świąteczny nastrój w samym dniu św. Stanisława.

Na święto to zjechało nawet sąsiednie KSMP z Argenteuil.

W czasie Mszy św., którą odprawił ks. prałat Kwaśny, słowo Boże wygłosił asystent KSMP Paryż — ks. kan. Bernacki.

W myśli przewodniej, która mnie uderzyła, a która odnosi się do całości KSMP, podkreślił on ważne zadanie emigracyjnej młodzieży strzeżenia niezłomności ideałów KSMP, który siłą zgaszony w Ojczyźnie, został Opatrznością zlecony Wychodźtwu, by ono w niedalekiej przyszłości przekazało go nieskalanym i żywym młodzieży w Kraju.

Odnowienie przyrzeczeń wiernej służby Bogu, Polsce i bliźnim, wręczenie odznaki KSMP-owej i gremialna Komunia, były nie tylko momentami wzruszającymi, ale dającymi gwarancję, że polska młoda generacja na wychodźstwie pozostanie wierną ideałom, którym służy.

### OBJASNIENIE FOTOGRAFII:

U góry na prawo: Na czele ze swym sztabem paryski KSMP wkracza do kościoła znanego wszystkim naszym Czytelnikom z niedzielnych audycji radiowych Kościoła Polskiego w Paryżu.

U góry na lewo: W kościele gdzie modlił się Mickiewicz, Niemcewicz i tylu sławnych Polaków — paryski KSMP wysłuchuje w skupieniu Mszy św.

U dołu: Komunia św. całej młodzieży była najlepszym uczczeniem święta patronalnego.

